

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Rok XII.

ŁÓDŹ, ŚRODA 6 LISTOPADA 1929 R.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Piotrkowska 106

Nr. 257

Odwołanie Sejmu

POSIEDZENIE WCZORAJSZE NIE ODBYŁO SIĘ

Prezydent Rzeczypospolitej

odroczył sesję na 30 dni

SEJM NIE BĘDZIE ROZWIĄZANY

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S) telefonuje:

Zapowiedziane na wczoraj na godz. 12-ą otwarcie Sejmu wywołało w stolicy i całym kraju niesłychane zainteresowanie. W Warszawie już od samego rana zaczęły się gromadzić tłumy publiczności na Nowym Świecie i na ulicach, przylegających do Sejmu. Na wylotach tych ulic na sto metrów od parlamentu policja ustawiała posterunki i nie przepuszczała nikogo bez wylegitymowania się. Wewnątrz Sejmu straż marszałkowska legitymowała przybywających po raz drugi.

List Prezydenta Rzplitej

O godzinie 11-ej przed południem zaczęli się zjeżdżać posłowie. Mówiono, co prawda, w kuluarach, że i tym razem posiedzenie Sejmu nie odbędzie się, jakkolwiek przeważały głosy, że nic nie stanie na przeszkodzie otwarciu sesji i że zostanie ona otwarta w pełnym spokoju. Tymczasem koło godz. 11 m. 40 przed południem do Sejmu przybył adiutant pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem do marszałka Sejmu pośła Dączyńskiego z listem od-

reznym. List ten zawiadamiał marszałka Dączyńskiego o odwołaniu terminu sesji na dni 30.

Treść listu podajemy poniżej.

Olbrzymie wrażenie w Warszawie

Zawiadomienie to wywołało niesłychane wrażenie wśród posłów. Wszystkie kluby, prócz klubu B. B. zwoływały natychmiast posiedzenia, które trwały bardzo krótko. Powziętych uchwał nie podano do wiadomości prasy.

Cała stolica była w napięciu. Tłumy gromadziły się na ulicy Nowy Świat, w Alejach Ujazdowskich.

Wszędzie jednak, pomimo wielkiego zainteresowania, panował całkowity spokój. Na ulicach kursowały wzmożone posterunki policyjne.

Koło godziny 1 m. 20 posłowie zakończyli obrady i opuścili Sejm.

Marszałek Dączyński nie otwierał sesji

Marszałek Dączyński nie otwierał wogóle sesji. Postów o rozporządzeniu pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zawiadomi listami. Według obliczeń najbliższa sesja Sejmu odbyć się może dnia 6 grudnia 1929 roku.

Kto, kogo może obalić

List z jakim marszałek Dączyński zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej stanowi bodaj pierwszy wypadek w dziejach parlamentaryzmu, aby prezes parlamentu żądał i to publicznie od Szeffa Państwa rozwiązanie parlamentu, któremu sam przewodniczy, albo dyktował misję rządu. Żadna konstytucja świata takich postulatów nie przewiduje. Wniosek o rozwiązanie sejmu jest i w naszej konstytucji wyłącznym przywilejem rządu, postulat zaś zmiany rządu może oczywiście nastąpić przez formalne głosowanie izby, a parlamentarne oby-

czaje i w tym wypadku wymagają, aby Szeff Państwa podejmował ewentualną decyzję tej zmiany dopiero na podstawie próby o zwolnienie, przez sam rząd przedstawionej.

Rząd ma natomiast prawo każdej chwili przedstawić Prezydentowi Rzplitej wniosek na rozwiązanie parlamentu.

Posiedzenie Centrolewu

Po posiedzeniu poszczególnych klubów poselskich zebrał się dzisiaj w sejmie przewodniczący klubów, wchodzących w skład centrolewu. Narady miały charakter poufny i wynik ich trzymany jest w tajemnicy.

Na posiedzeniu przewodniczących klubów z centrolewu postanowiono, aby podczas przerw w pracach sejmu utrzymywany był stały i ścisły wzajemny kontakt między wszystkimi klubami, zgrupowanymi w centrolewie.

Manifestacje w Łodzi

W dniu wczorajszym koło godz. 7—8 wiecz. w kilku punktach, zarówno w śródmieściu, jak i na przedmieściach grupy ludzi, przeważnie robotników, usiłowały urządzić manifestacje, związane z sytuacją sejmową. Ulicami pewnymi sunęły nieliczne oddziały, do 400 osób maximum, które wznosiły okrzyki na cześć marsz. Dączyńskiego i przeciw obecnemu rządowi. Pochody nie były rozpraszane, lecz rozwiązały się same. Skonsygnowana policja interweniowała, przeszkadzając w gromadzeniu większych grup i rozpychając tłum. Nikt nie odniósł obrażenia. Uczestnicy pochodów śpiewali „czerwony sztandar”.

Król angielski żyje Złośliwa mistyfikacja przez radio

PARYŻ, 5.11. Radjostacja paryska padła wczoraj ofiarą złośliwej mistyfikacji.

Ktoś zawołał ją telefonem i zgłosił się słowami:

— „Tu jest agencja Havasa. Otrzymaliśmy właśnie wiadomość, że król Jerzy zmarł dzisiaj po południu”.

Ponieważ radjostacja otrzymuje najnowsze wiadomości od Havasa, nie sprawdzała już prawdziwości tej wiadomości. Dopiero po ogłoszeniu jej Havas stwierdził mistyfikację.

LONDYN, 5.11. Pogłoski, jakie pojawiły się w Paryżu o rze komej nagłej śmierci króla Anglii, pozbawione są wszelkich podstaw.

Otoczenie króla wydało oświadczenie, zapewniające, iż król Edward w dniu dzisiejszym powróci do Londynu i będzie prowadził w dalszym ciągu swój wysoki urząd.

Do Pana Marszałka Sejmu

Ignacego Dączyńskiego

Na podstawie artykułu 26 konstytucji zawiadamiam Pana, że zwołaną na dzień 1 listopada 1929 r. sesję Sejmu odraczam na dni 30-ci.

(—) Ignacy Mościcki
Prezydent Rzplitej Polskiej

Warszawa, 5 listopada 1929 r.

(—) Dr. K. Świtalski
prezydent ministrów

Konstytucja przewiduje, że sesję budżetową Prezydent Rzeczypospolitej odroczyć może raz jeden na przeciąg dni 30-tu.

W rozmowie p. premier Kazimierz Świtalski z p. marsz. Dączyńskim zaznaczył, że p. Prezydent z naciskiem podkreślił iż odroczenie sesji sejmowej w żadnym wypadku nie będzie oznaczało rozwiązanie sejmu.

Straszne sceny na walce byków

Saragossa, 5. 11. 29. (Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). Podczas walki byków rzucił się na trybunę ciężko zraniony byk i stratował cztery osoby. Rozwścieczone zwierzę rzuciło osiem osób na arenę, rozpruwając im wnętrza. W olbrzymiej i zapelnionej do ostatniego miejsca arenie powstała nieopisana panika która spowodowała ciężkie poranienia i stratowanie 40 osób.

Z OSTATNIEJ CHWILI BRZEMIE

ZBYTECZNEJ LEGENDY

PARYŻ. „Figaro” daje wyraz pogładowi, iż wejście Brianda w charakterze ministra spraw zagranicznych do rządu Tardieu jest decydującym w rozważaniach na temat czy nowy rząd uzyska zaufanie parlamentu czy nie.

MOSKWA. Gazety sowieckie donoszą o nowych 12 wyrokach śmierci, wydanych na chłopów, z których dwaj byli oskarżeni o podpalenie gospodarstw kolektywistycznych oraz siedmiu o zabójstwa urzędników sowieckich.

RYGA. „Prawda” donosi, że komunistyczne organizacje robotnicze Moskwy i Leningradu wydelegowały 200 robotników do dyspozycji komisariatu spraw zagranicznych.

Robotnicy ci mają przejść specjalne wykształcenie sześciotygodniowe pod kierownictwem urzędników komisariatu i wysłani będą do sowieckich placówek dyplomatycznych zagranicą. Pismo zaznacza, że w ten sposób będzie przeprowadzona całkowita proletaryzacja dyplomacji sowieckiej.

LONDYN. Donoszą z Nowego Jorku, wskutek krachu na giełdzie Bitty. Bank był zmuszony zawiesić wypłaty. Sytuacja na rynku pieniężnym jest wciąż bardzo ciężka. Międzynarodowe czynniki finansowe robią wielkie starania celem zapobieżenia upadłości banku, który jest poważną instytucją finansową, i którego upadek mógłby pociągnąć niezwykle ujemne następstwa.

HELSINGFORS. — Patrol wysłany przez rząd fiński, odnalazł 10 dalszych zbiegów z wysp Solowieckich.

Są to przeważnie właściciele z Ukrainy, t. zw. „kulacy”, którzy oderwali się od ogólnej grupy zbiegów i dłuższy czas błądzili, zanim przeszli na terytorium fińskie. Stoczyli oni szereg walk z patrolami sowieckimi, niejednokrotnie walcząc toporami.

Fiński Czerwony Krzyż również wysłał patrol celem odszukania dalszych zbiegów.

PARYŻ. Według doniesień z Nicei, dokonano wczoraj wieczorem w Monako antyfaszystowskiego zamachu bombowego.

Przed jednym z domów, gdzie regularnie zbierali się faszystyści, wybuchła bomba, która zniszczyła front domu.

Niewiadomo dlaczego utarło się ogólne mniemanie, że Józef Piłsudski, obecny Pierwszy Marszałek Polski, który niespożyte zasługi położył w dziedzinie organizacji Wojska Polskiego, ma za sobą w okresie przedwojennym gęsto i chlubnie zapisaną kartę, jako jeden z najczynniejszych i najpopularniejszych polskich działaczy rewolucyjnych. Utworzyła się legenda, że Józef Piłsudski, ongi „towarzysz Ziuk” był promotorem i kierownikiem podziemnej walki terrorystycznej z najeźdźcą moskiewskim, że stał na czele „bojówek”, że wszystkie najefektowniejsze, najsmielsze zamachy były jego dziełem, lub jego pomysłem. Do stworzenia tej legendy przyczynili się socjaliści polscy, pragnąc dla swych chwilowych celów wyzyskać kolosalną i zasłużoną popularność Józefa Piłsudskiego z okresu tworzenia i walk Legionów Polskich. Kompozytorzy tej legendy zabrnęli tak daleko w swej świadomej i rozmyślnej przesadzie, że obalenie jej stałoby się dla nich przedewszystkiem kompromitacją. Dla Józefa Piłsudskiego — nie, On bowiem do końca siebie legendy tej nie tworzył — conajwyżej obojętnie pozwał ją tworzyć i w pewnych chwilach, pasywnie zresztą, odnosił się do niej, jako do akcesoriów, niezbędnych dla pewnych swych posunięć.

Józef Piłsudski, którego działalność pisarska i odczytowa jest nad wyraz płodna, w najcięższych dla siebie chwilach nie odwoływał się do przypisywanych mu zasług z okresu przedwojennego; — nigdy w żadnej książce, w żadnej mowie nie podnosił tych czynów bohaterkich, których wypełnieniem obdarzyła go legenda.

Bowiem Józef Piłsudski wiedział, co zrobił jako „towarzysz Ziuk”, a jego dawni towarzysze, wiedząc o tem również, w sposób fetyszowski splatali bajkę na swoje potrzeby, nie licząc się z tem, że bajka ta kiedyś przeciw nim samym się zwróci. Dzisiaj dla socjalistów polskich, tych, którzy w gronie swem posiadali Józefa Piłsudskiego i znali dość skromną rolę rewolucyjną, jaką „towarzysz Ziuk” spełniał, pomimo opozycji w jakiej stoją w stosunku do Pierwszego Marsz. Polski obalenie tej legendy, uwitej z konspiracyjnych kwiatów przeszłości, byłoby rzeczą niemożliwą, bo chybioną. Nikt nie uwierzyłby

im, że tak entuzjastycznie podnoszony do wyżyn bohaterstwa przedwojenny Józef Piłsudski nie był ani twórcą programu socjalistycznego z hasłem Niepodległości Polski na czele, ani inspiratorem i wykonawcą szeregu zamachów, które zostały wykonane przez szarych, często bezimiennych bohaterów, a które obarczają nimbem chwwały osobę Marszałka. Niejeden z bohaterów tych żyje dziś jeszcze, wielu zawisło na szubienicach carskich, wielu zaś, świadomych tej niepotrzebnej omyłki, albo milczy, albo kontynuuje i podtrzymuje legendę, która nie ma w sobie niemal nic z prawdy.

Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu nie są dziś potrzebne legendy o „towarzystwie Ziuku”. Najbliżsi z współpracowników jego — pułkownicy Sławek i Prystor — najlepiej wiedzą o tem, co kto i kiedy robił przed wojną, gdy walka z najeźdźcą rozpalila się i przybrała formy systematycznego teroru, stałych zamachów, pełnych poświęcenia bohaterstw, najwymyślniejszych podstępów podziemnej walki rewolucyjnej.

Nie odpowiada rzeczywistości niedawne twierdzenie ministra Moraczewskiego (ongi wybitnego socjaldemokraty galicyjskiego, a później wybitnego członka Polskiej Partii Socjalistycznej jakoby Józef Piłsudski nie był nigdy socjalistą. Tak samo, jak nie odpowiadają prawdzie, szerzone ongi przez samą P. P. S. i marszałka Daszyńskiego, opowieści o bohaterkich czynach rewolucyjnych „towarzystwa Ziuka” w czasie krwawej walki socjalistów polskich z caratem. Piłsudski socjalistą był, był nim przez długi szereg lat, wyznawał program partyjny, ułożony nie przez niego, a posiadający, jako jeden z głównych punktów walkę o Niepodległość Polski. Nie on jeden zatem i nie on pierwszy rzucił hasło walki o wolność zgnębionej i rozdartej przez rozbiorników Ojczyzny. Wyznawców tego hasła, połączonego z koniecznością czynnej walki, było tysiące. I fałszywym jest twierdzenie samozwańców gloryfikatorów Marszałka, jakoby „towarzystwo Ziuk” był tym, który w mroku niewoli podjął tę czynną walkę, jakoby całe brzemie odpowiedzialności i bohaterstwa wieńczyło jedynie Piłsudskiego, który całopalnie oddał się w

wierną i bezkompromisową służbę bojową polskich socjalistów. Nic błędniejszego, niż oba te twierdzenia.

Gdy poraz pierwszy ukazała się na scenach polskich sztuka p. t. „Dziesięciu z Pawiaka”, w której autor, nieświadom pewnie dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce, uczynił z Piłsudskiego bohatera, wywołującego nieszczęsnych skazańców z carskiej turmy, nie odezwał się jeden głos sprzeciwu, lub sprostowania, że tak nie było, jakkolwiek ten który wywiózł straceńców żył i żyje podziś dzień, tak samo, jak żyją ci, którzy ten efektywny akt rewolucyjny urządzili, oraz wielu z tych dziesięciu, którzy zostali wywiezieni. Przecież powszechnie jest wiadomo, że rotmistrzem żandarmerji, który dziesięciu z „Pawiaka” wywiózł jest Jur-Gorzechowski, że wewnątrz więzienia rzecz tę z naczelnikiem „Pawiaka”, Derengowskim, (dostał on za to 10.000 rb.), ułożył Maks Horewitz, obecnie przebywający w Sowietach, jako komunistą, że promotorem i przygotowawcą tego wyczynu była młoda i piękna, dziś już nieżyjąca, działaczka bojówki P. P. S. Kutner-Posnerowa, pod której okiem i osobistym nadzorem w mieszkaniu przy ul. Foksal w Warszawie szyte były mundury policyjne i żandarmskie, skąd też wyruszyli pojedynczo bojownicy, uzbrojeni w browningi i bomby na miejsce spotkania, aby stamtąd udać się w nocy do „Pawiaka”.

Piłsudski o tym czynie nie wiedział. Dowiedział się o nim z gazet. Tak samo, jak nie wiedział o zajęciu Mińska-Mazowieckiego przez bojowców P. P. S. i o skonfiskowaniu tam przez nich blisko pół miliona rubli z kas carskich — skarbowej i wojskowej. Organizatorką i tego wyczynu rewolucyjnego była nieżyjąca już Kutner-Posnerowa, oraz młody oficer rosyjski, syn dowódcy pułku, stacjonującego stale w tem mieście. — Z pieniędzy, zabranych w Mińsku-Mazowieckim, „towarzysz Ziuk” otrzymał kilkadziesiąt tysięcy rubli na zakup broni w Belgji i na utworzenie poza granicami byłej Kongresówki, t. j. w Krakowie, normalnego oddziału bojowego, któryby na wezwanie władz partyjnych (a do władz partyjnych Józef Piłsudski nigdy nie należał) wykonywał wskazane mu polecenia terrorystyczne. To właśnie stało

się początkiem idei wojskowej obecnego Pierwszego Marszałka Polski. Ale to wojsko krakowskie, składające się z kilkunastu osób, miało służyć partji, której program, obok żądań natury socjalnej, wysuwał polityczny postulat Niepodległości Polski. Instruktorem tego wojska był wówczas „towarzysz Ziuk”. Wojsko to było uzbrojone i utrzymywane przez partję, na której czele stał obecnie Daszyński, Niedziałkowski, Ziemięcki, Purtał, Diamand, Barlicki, Marek, Liberman, Kwański, Arciszewski i inni. Wówczas kierowali tą partją, na której usługach i utrzymaniu była bojówka krakowska — ludzie inni — dziś częściowo nieżyjący, albo nie biorący już udziału w ruchu politycznym — albo znajdujący się po tamtej stronie granicy bolszewickiej — albo wreszcie niektórzy z współczesnych działaczy P. P. S., czy też oddanych przyjaciół Marszałka Piłsudskiego.

I wiele innych czynów, które z potrzeby zrodzona legenda, przypisuje Marszałkowi Piłsudskiemu, odbyło się bez jego udziału i bez jego wiedzy. Działalność Pierwszego Marszałka Polski na kanwie kilkudziesięciu lat jest tak różna i tak ciekawa, że przypisywanie Mu rzeczy, z którymi nic nie miał wspólnego, jest chyba rzeczą zbyteczną. Polska Partja Socjalistyczna zawiązała, tworząc te legendy i wini dalej, nie mając odwagi rozwiania tych legend. Zabrnęła tak głęboko w świadomość wprowadzaniu w błąd ogółu, dla swych chwilowych celów, że odwołanie panegiryków nie uważa dla siebie za możliwe nawet teraz, gdy stanęła do otwartej walki z Marszałkiem Piłsudskim i jego systemem rządzenia, reprezentowanym przez dawnych swych towarzyszy partyjnych — Prystora, Sławka, Moraczewskiego, Jura Gorzechowskiego i Twardę.

Jest to metoda zła — zła, zarówno ze strony dawnych, jak i obecnych przyjaciół Józefa Piłsudskiego. — Każdy Wielki człowiek, oprócz tego, co istotnie zdziałał, dźwiga na sobie balast przypisywanych mu „wielkich czynów”. Ten balast — w obecnej sytuacji — powinien być zdjęty z bark Marszałka. Domaga się tego prawda historyczna, która dla przyszłych pokoleń dziś już powinna stwarzać źródła pewnych, stwierdzonych faktów. Lukę tę wypełnić mogą albo własne pamiętniki Piłsudskiego z działalności jego przed wojną, czynią to wszakże wszyscy kierujący i wybitni mężowie stanu, albo beznamiętna, bezstronna, oparta na rzeczywistości monografia Józefa Piłsudskiego. Ona tylko pozwoli stworzyć prawdziwy wizerunek tego, co bojówkę socjalistyczną, utworzoną i utrzymywaną przez partję, umiał przekształcić na pierwsze oddziały strzeleckie, stanowiące podstawę Legionów i obecnej Armji Polskiej. Ów niezbędny pamiętnik, czy owa konieczna monografia, oprócz pracy nielegalnej w Łodzi i Warszawie, oraz pracy w drukarniach „Robotnika” i „Przedświtu” w Londynie, obok niebezpieczeństw, związanych z przemycaniem zakazanej literatury socjalistycznej do byłego Zaboru rosyjskiego, jako czynu bojowego, zorganizowany w Krakowie przez „towarzystwo Ziuka”, ale wykonany bez jego udziału osobistego, zapisze tylko jeden wyraz: Rogów. Ars.

Krwawe starcie szaulisów

z regularną armją litewską

20 osób rannych.

RYGA. 5.XI. (Telegr. własny „Głosu Polskiego”) Dziś doszło na granicy lotewskiej do zbrojnego starcia w miejscowości Szauguciskach pomiędzy oddziałem wojska litewskiego a oddziałem Szaulisów. Jak wiadomo od ustąpienia Waldemarasa panuje wielki rozdzwitek pomiędzy regularną armją a szaulisami. W wyniku starcia z obu stron odniosło rany 20 osób.

RYGA. 5.XI: Według nadeszłych tu wiadomości z Kowna dziś doszło do burzliwych demonstracji zorganizowanych przez zwolenników Waldemarasa jako protest przeciwko decyzji rządu wzywającej Waldemarasa do opuszczenia granic Litwy. Demonstranci zbrali się przed siedzibą Rady Ministrów żądając powrotu Waldemarasa do czynnego życia politycznego. Zawieszana policja demonstrantów rozproszyła.

RYGA. 5.XI. Dziś na uniwersytecie kowieńskim odbyło się nadzwyczajne zebranie słuchaczy, na którym uchwalono rozpocząć strajk w wypadku, gdyby rząd uległszy represjom zwolenników Waldemarasa powierzył mu profesurę na uniwersytecie. Po zebraniu studentów w zupełnym spokoju przeszli głównymi ulicami miasta niosąc figurę Waldemarasa z napisem „Precz z mścicielem Litwy”. Figura ta została następnie przez studentów spalona na jednym z placów publicznych.

ARMJĘ GENERALA SAMSONOWA SPRZEDANO NIEMCOM

TWOJA JEST KREW A ICH SREBRNIKI

NOWE REWELACJE „GŁOSU POLSKIEGO“ O ZAMORDOWANIU 3-CH ANGIELSKICH DEDEKTYWÓW PRZEZ CARSKICH ŻANDARMÓW W WARSZAWIE

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego“ (S) telefonuje:

Czytelnikom „Głosu Polskiego“ znane są już sensacyjne szczegóły w związku z aferą szpiegowską w roku 1914, kiedy to, na skutek rewelacji poczynionych przez wywiadowców angielskich o szpiegostwie uprawianem przez wybitne osobistości rosyjskie na rzecz Niemiec, „ochrona“ carska zgładziła ze świata w sposób podstępny przesłanych do Warszawy agentów kontrwywiadu armji brytyjskiej.

Obecnie jesteśmy w stanie podać nowe szczegóły tej niesłychanej afery, która wywołała żywe zainteresowanie nie tylko w Polsce, lecz i poza jej granicami, a nade wszystko w Anglii.

Jeszcze na długo przed wojną organizował niemiecki sztab generalny swe gniazda szpiegowskie w państwach zagranicznych. Szczególną troskliwość Niemców cieszyły się pod tym względem kraje sąsiednie. W b. imperjum rosyjskiem udało się niemieckim organizacjom szpiegowskim pozyskać dla swych celów również osoby niezwykle wysoko postawione, tak iż w Rosji posiadali oni

RADIO
WIADOMOŚCI

BERLIN. Według doniesień z *Bonne* proces rozwodowy księżny Wiktorji z *Zubkowem* został przyspieszony ponieważ *Zubkow* zamierza opuścić *Luksenburg*, udając się do jednego z miast bałkańskich.

Zubkow żąda 50.000 mk. tytułem odszkodowania za zerwane małżeństwo oraz 10.000 mk. za wydanie listów siostry eks-kajsera.

BERLIN. W nocy z niedzieli na poniedziałek zatonięły w porcie hamburskim dwa statki holownicze w wielce tajemniczy sposób.

Wypadek zauważono dopiero w poniedziałek rano, gdy załoga wracała na pokład i ku wielkiemu przerażeniu nie zastała statków na miejscu. Blższe badanie wykazało, że oba statki zatonięły.

Policja prowadzi dochodzenia, a tymczasem nurkowie badają przyczynę zatonięcia statków.

NEUSTRELITZ. — „Landeszeitung für beide Mecklenburg“ donosi, że źródła miarodajnego, że tutejsza Izba karna przyjęła wznowienie procesu rehabilitacyjnego w sprawie *Jakubowskiego*. Natychmiast po zatwierdzeniu wyroku wydanego na rodzinę *Nogensów*. Izba karna przystąpiła do rozpatrywania sprawy niewinnie zgładzonego *Jakubowskiego*.

doskonale zorganizowane placówki szpiegowskie.

O działalności organizacji szpiegowskich na terenie państwa rosyjskiego był poinformowany kontr - wywiad angielski a ponieważ działalność szpiegów niemieckich groziła również bezpieczeństwu armji angielskiej, powołała ona do życia swój własny aparat wywiadowczy, w Warszawie, którego główne biuro — mieściło się w hotelu „Bristol“, zaś członkowie tej organizacji spełniali swe czynności pod pozorem

czynności kelnerskich, fryzjerskich itp.

Już w pierwszych miesiącach wojny armja rosyjska doznała wielkiej klęski. Dziesiąta dywizja, która dowodził generał *Samsonow* została omal że cała wzięta do niewoli, zaś zwyciężony generał *Samsonow* popełnił samobójstwo. Opinia publiczna w Rosji nie mogła pojąć tej katastrofy, lecz znane one były kontrwywiadowi angielskiemu. Jeszcze przed klęską armji *Samsonowa*, kontr - wywiad angielski był poinformowany

przez swych agentów, działających na terenie Niemiec, że niemiecki sztab generalny jest w posiadaniu wszelkich planów operacyjnych, odnoszących się do armji *Samsonowa*, że posiada odpisy rozkazów, meldunków itp. wysyłanych i otrzymywanych przez dowództwo dywizji.

Niemiecki sztab generalny przedsięwziął przeto energiczne środki i w przyspieszonym tempie przeprowadził swe operacje przeciwko armji *Samsonowa*, zadając jej dotkliwa klęskę

Dla angielskiego kontrwywiadu było jasnym, że w rosyjskim sztabie generalnym pracuje za konspirowany szpieg niemiecki. Widząc, w tem wielkie niebezpieczeństwo dla armji koalicyjnych postanowili Anglicy wykryć i zdemaskować szpiega za wszelką cenę. Tę ważną misję powierzono najzdolniejszym agentom angielskim — kapitanowi *Herbertowi Georgowi*, *Sydney'owi Polowi*, oraz agentce miss *Roos* *Jamson*.

Agenci przybyli do Warszawy jako rzekomi reprezentanci angielskich fabryk amunicji, przyczem miss *Jamson* odgrywała rolę ich sekretarki.

Agenci angielscy przystąpili z całą energią do pracy i w krótkim czasie udało im się wykryć rewelacyjne szczegóły z działalności szpiegowskiej Rosjan na rzecz Rzeszy.

Przy cerkwi prawosławnej, mieszczacej się przy ulicy *Miodowej*, mieszkał pop *Matwiej Grigorjewicz Machlakow*. *Machlakow* cieszył się wielkim poważaniem wśród władz rosyjskich, był on spowiednikiem żołnierzy rosyjskich przywożonych z frontu do szpitali warszawskich. Często jeździł on również na front, celem niesienia pociechy konającym żołnierzom prawosławnym, od których otrzymywał też często listy dla rodzin żołnierzy. To też nie dziwiło nikogo z otoczenia, że posiadał i otrzymywał on zwykle b. liczną korespondencję. Swe stosunki w „ochronie“ wykorzystywał „ojciec *Machlakow*“ w celu zbierania materiału dla niemieckiego sztabu generalnego, nie budząc w nikim z Rosjan początkowo nawet najmniejszego podejrzenia. Wykryła to „ochrona“ dopiero później. Pierwszymi którzy wpadli na ślad prowokatorskiej działalności popa byli agenci angielscy. Stwierdzili oni, że w mieszkaniu *Machlakowa* koncentruje się cała korespondencja szpiegów niemieckich, otrzymujących za pośrednictwem duchownego pieniądze i instrukcje.

Dażąc do wykrycia źródła, oraz dróg, które instrukcje te i pieniądze nadchodzą, udało się Anglikom stwierdzić, że przesyła je nie kto inny, jak znany pułkownik armji rosyjskiej *Miasojedow*. Sprawa poczęła się wyjaśniać. Klęska *Samsonowa* przestała być tajemnicą, albowiem *Miasojedow* pełnił w armji *Samsonowa* funkcje kierownika kontr - wywiadu.

Wywiadowcy angielscy wysłali o swem odkryciu raport do Londynu; jednocześnie przesłali meldunek do Petersburga, skąd otrzymali następnego dnia telegraficzne wezwanie do złożenia ustnej relacji. Wieczorem o godz. 11-ej mieli udać się w tym celu do ówczesnej stolicy Rosji.

Na kilka godzin przed odejściem pociągu zwrócono się do nich z „ochrony“ z propozycją odwiedzenia ich na dworzec autem policyjnym oraz przydzielenia im „opiekunów“. Władze warszawskie czyniły tę propozycję, wedle słów dygnitarzy carskich, na wyraźny rozkaz, otrzymany z Petersburga. Wie my już o tem że do opuszczenia „Bristolu“, agenci kontrwywiadu angielskiego na dworzec już nie przyjechali zamiast tego zostali wwiezieni za miasto, gdzie zgineli od kul żandar mów rosyjskich, a następnie trupy ich zostały odwiezione na przedmieście na ul. *Płocka*, zakopane tam, a teraz, dzięki przypadkowi, szkielety tych ludzi zostały odnalezione.

Czy przygotowania do nowej wojny

Włochy pogłębiają antagonizm z Jugosławją

BERLIN, 5.11. Pisma berlińskie podają z *Białogrodu* alarmujące wiadomości o planie przygotowań włoskich do wojny z *Jugosławją*. W wyniku wojny tej na gruzach *Jugosławji* utrwalona ma być hegemonja faszystwu.

Plan ataku włoskiego przewiduje złamanie neutralności austriackiej w *Karyntji* i *Stryji* w celu umożliwienia armji włoskiej zaatakowania granicy jugosłowiańskiej od strony północnej na jej najsłabszym i najmniejbezpiecznym froncie.

Włochy zawarły z *Albanją* tajny pakt wojskowy, przewidujący, że na wypadek wojny *Albanja* będzie południową bazą operacyjną ekspedycji włoskiej. Armja albańska podporządkowana została włoskiemu do-

wództwu i współdziałać ma w wojnie z *Włochami* przeciw *Jugosławji*.

Podobny tajny pakt wojenny istnieje również między *Włochami* i *Węgrami*. *Węgry* zatakować mają *Jugosławję* od północy wszelkimi rozporządzalnymi siłami i w nagrodę otrzymają północne obszary *Jugosławji*.

Mussolini nawiązał również kontakt z chorwackimi i czarnogórskimi emigrantami oraz macedońskim komitetem rewolucyjnym. Obiecał on *Chorwatom* utworzenie samodzielnego państwa, obejmującego starą *Chorwację*, część *Slawonii* oraz zachodnią część *Bośni*. Na tronie chorwackim osadzony będzie włoski książę. *Mussolini* obiecał również *Chorwatom*

za popieranie jego kampanji miasto *Rijekę*.

Slawonię zaanektują *Włochy* i dadzą jej autonomję, natomiast *Dalmacja* będzie bezpośrednio przyłączona do *Włoch*.

Królestwo Czarnogóry ma być restytuowane w granicach przedwojennych pod panowaniem małoletniego *Michała Petrowicza Niegusza*, siostrzeńca ostatniego króla czarnogórskiego *Mikity*.

Z *Macedonii* powstanie samodzielne państwo, albo też przyłączona będzie do *Bułgarii*, o ile ta ostatnia przyjmie warunki *Mussoliniego* w dziedzinie gospodarczej.

W ten sposób *Serbja*, otoczona ze wszystkich stron przez wasalów włoskich, podporządkuje się bezwarunkowo wszystkim żądaniom *Mussoliniego*.

Zajścia robotnicze w Stockerau



Jak donosiliśmy w wielkich zakładach metalurgicznych w *Stockerau* pod *Wiedniem* miały miejsce zajścia pomiędzy robotnikami z *Heimwery* a socjalistami, zagrażające poważnie spokojowi wewnętrznemu *Austrii*.

Katastrofa Expressu Simplońskiego
Trzech zabitych, wielu rannych, wielkie straty
Nieostrożny urzędnik kolejowy popełnił samobójstwo

Graz, 5. 11. 29 r. (Telegram własny „Głosu Polskiego“). Po między stacjami *Agram* i *Steinbrück* wydarzyła się wczoraj o godz. trzeciej w nocy duża katastrofa kolejowa, która pociąg pęła za sobą śmierć trzech osób zaś ciężkie rany kilku nastu oraz wielkie straty dla kolejnictwa. Katastrofa spowodowana została tem, że stacja *Reichenburg* leży na tak niedo-

godnym terenie, że ma tylko dwa tory, które tworzą ostry zakręt, tak że nie można obserwować równocześnie przyjazdu i odjazdu pociągów. Około 3 godz. w nocy przejechał stacje *Reichenburg* ekspres *Simplon*, który wpadł całym pędem na zdążający w przeciwnym kierunku pociąg towarowy. Cztery wagony zostały kompletnie zdruzgotane, loko-

motywa i wagon służbowy ekspresu zostały wyrzucone w rów oddalony o 50 metrów. — Trzy osoby zostały zabite, wiele ciężko rannych. Wszelka komunikacja telegraficzna i telefoniczna została przerwana, zaś ruch na linii, gdzie zdarzyła się katastrofa, został wstrzymany na przeciąg 20 godzin. Urzędnik który spowodował katastrofę, usiłował pozbawić się życia.

Rozstrzelanie Habibullaha



LONDYN, 5-go listopada (Tel. wł. „Głosu Polskiego“).
Dotąd nie zdołano ustalić okoliczności, towarzyszących rozstrzelaniu samozwańczego króla Afganistanu, Habibullaha. Podług jednej wersji, rozstrzelano go na wyraźny rozkaz obecnego władcy Afganistanu, Nadir Chana, podług innego zaś doniesienia, Nadir Chan ulaskawił Habibullaha, którego jednak rozstrzelali sami Afgańczycy. Stracono jednocześnie z Habibullahem dwu jego braci i 11 towarzyszy.

Votum zaufania dla rządu Tardieu pod znakiem zapytania.

PARYŻ, 5.XI. (Telegr. własny „Głosu Polskiego“).
Prasa z ożywieniem zajmuje się zbliżającą się sesją izb oraz stawia pytanie, czy rząd uzyska votum zaufania czy też nie. Figaro ogłosił ankietę na ten temat. Większość deputowanych, biorących udział w ankiecie wypowiada zdanie, że debaty będą bardzo burzliwe i że uchwalenie votum zaufania nie będzie łatwe.

Deputowany Lamouroux twierdzi, że Tardieu uczynił wielki błąd, zwiększając liczbę ministrów i pod sekretarjatu stanu. Z tego powodu wynikną wielkie trudności przy uchwaleniu odnośnych kredytów.

Deputowany Franklin Boulfon podkreśla, że los gabinetu Tardieu zależy od jasnej deklaracji w sprawie Nadrenji i wykonania planu Younga. Briand będzie musiał odpowiedzieć w jasny i stanowczy sposób na pytania, które mu były zadane w dniu 22 października i które zostawił bez odpowiedzi.

Katastrofalny wybuch wulkanu Santa - Maria

LONDYN, 5.X. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“).
Z Gnatemali donoszą o wybuchu wulkanu Santa-Maria. Wybuch był tak silny że lawa zalała całkowicie miasta Finca i El Patrocino wraz z mieszkańcami. Do tychczas wydobyto 27 trupów. Akcja ratunkowa wojska, czerwonego krzyża i straży jest utrudniona z powodu silnego deszczu.

Rząd Rzeszy przygnębiony wynikami plebiscytu Hugenberg

Nieporozumienia na tle obsady teki ministra spraw zagranicznych

BERLIN, 5.11. (ATU). Cała opinia niemiecka poważnie zaniepokojona jest sytuacją wewnętrzną Rzeszy jaka się wytworzyła wskutek przejścia rządania ludowego Hugenberg.

Na domiar złego doszło do poważnych nieporozumień pomiędzy stronnictwami koalicji rządowej na tle obsady teki spraw zagranicznych. Ze sytuacji jest poważna może świadczyć fakt, że dziś kanclerz Rzeszy odbędzie naradę z przywódcami stronnictw rządowych celem omówienia ewentualnego zamianowania dr. Curtiusa na stanowisko ministra spraw zagranicznych, od wyniku tej narady zależy nominacja dr. Curtiusa. Do teki tej pretenduje centrum i niemiecka partia ludowa.

Niezależnie od tej sprawy, tematem obrad tej konferencji będzie sprawa zwołania parlamentu.

Najprawdopodobniej pierwsze posiedzenie parlamentu odbędzie się w początkach grudnia. Termin ten pozostaje w związku z jednej strony z żądaniem ludowem, które będzie musiało być przedłożone najpierw parlamentowi, a z drugiej zaś ratyfikacją planu Younga i terminem tak zwanej drugiej konferencji haskiej. Tymczasem rząd Rzeszy został zakończony odroczeniem terminu drugiej konferencji haskiej do lutego.

Przygnębienie rządu Rzeszy jest tem większe, że na drodze

wpłynęło w pierwszym rzędzie plebiscyt Hugenberg a następnie zmiana gabinetu we Francji. Rząd Rzeszy nie kryje się wcale z tym, że ostatnio stosunki z Francją uległy oziębieniu. Koła parlamentarne francuskie zajęły pozycję wyczekującą aż do wyjaśnienia nastrojów w Niemczech po plebiscycie Hugenberg.

Od tego plebiscytu uzależnia Francja zakończenie konferencji haskiej.

BERLIN, 5.11. (Tel. własny).
Według opinii prasy tutejszej przewodniczący konferencji haskiej, minister belgijski Jaspar, zamierza zwołać drugie posiedzenie w Haadze w ostatnim tygodniu bieżącego miesiąca.

Wręczenie listów uwierzytelniających

przez ambasadora Anglii

(Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego“).

Wczoraj o godz. 12 w poł. odbyło się wręczenie Prezydentowi Rzeczypospolitej listów uwierzytelniających przez pierwszego ambasadora Wielkiej Brytanji.

Przed ambasadą angielską na Nowym Świecie 18 ustawił się szwadron szwoleżerów, którego dowódca złożył raport ambasadorowi, poczem orszak udał się na Zamek. Na czele jechało 4 trębaczy na białych koniach, dalej pół szwadron szwoleżerów, auto zamkowe, którym jechał ambasador z szefem protokołu dyplomatycznego M. S. Z., i adjutantem P. Prezydenta, drugi półszwadron szwoleżerów, oraz auta ze swiatą p. ambasadora. Na pl. Zamkowym koło kolumny Zygmunta trębacze odegrali fanfary, gdy zaś orszak wjeżdżał na dziedziniec zamkowy orkiestra odegrała angielski hymn narodowy, a bataljon sprezentował broń.

W sali tronowej powitał p. ambasadora min. Zaleski w towarzystwie urzędników M. S. Z. Po krótkiej rozmowie min. Zaleski przeszedł z ambasadorem i swiatą do sali rycerskiej.

Następnie zameldowano P. Prezydentowi, oczekującemu w sali marmurowej, przybycie ambasadora Wielkiej Brytanji, poczem p. Prezydent wszedł do sali rycerskiej, gdzie nastąpiło wręczenie listów uwierzytelniających.

Po skończonej ceremonii orszak p. ambasadora w tym samym porządku, jak poprzednio, powrócił do siedziby ambasady

Uwolnienie zabójcy z litości

NIE MOGŁ ZNIEŚĆ MĄK MATKI BEZNADZIEJNIE CHOREJ NA RAKA

PARYŻ, 4.11. Odbył się tu dziś przy niezwykle licznych udziałach publiczności sensacyjny proces niejakiego Richarda Corbetta, który zastrzelił w maju b. r. swą matkę nieuleczalnie chorą na raka. Corbett liczył lat 55 i cieszył się opinią nieposławanego obywatela i dobrego syna. Po zabójstwie Corbett oświadczył w liście otwartym do prasy, że dokonał tego czynu z litości, chcąc skrócić straszne cierpienia swej matki, do której był gorąco przywiązany. Gdy lekarze mu oświadczyli, że niema nadziei na wyzdrowienie, Corbett prosił ich o zastrzyknięcie chorej zmożonej dawki morfiny celem spowodowania śmierci. Gdy jednak lekarze odmówili, Corbett postanowił sam wyzwolić matkę ze strasznych męczarni. Czemu swego dokonał w czasie snu chorej, zaś następnie sam próbował popełnić samobójstwo. Rozprawa zgromadziła niezwykle liczne audytorjum. Szereg osób przybyło z Anglii i Ameryki. Oskarżony oświadczył, że dokonał swego czynu z całą świadomością, chcąc położyć kres nieopisanym męczarniom swej matki. Lekarze zeznali, że pani Corbett mogła żyć najwyżej kilka miesięcy. Wogóle zeznania świadków wypadły na korzyść oskarżonego. Między innymi przesłuchano znanych pisarzy angielskich, Edgarda Wallace'a i Conana Doyle'a. Obrona stawiała tezę, że zabójstwo ze względów humanitarnych powinno być niekaralne, a nawet w pewnych wypadkach dopuszczalne. Między innymi powoływano się na proces Umińskiej. Prokurator oświadczył, że nie występuje przeciwko Corbettowi, lecz jedynie w obronie idei, że nikt nie można pozbawiać życia nawet dla najbardziej słuszych powodów. Po gorącej replice obrony przysięgli wydali wyrok uniewinniający Corbetta od winy i kary.

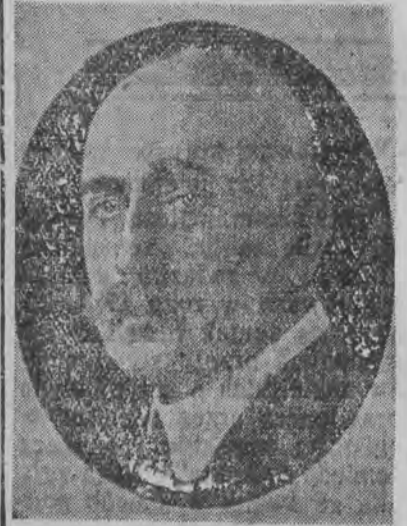
KRWAWY ZABURZENIA W AUSTRJI

WIEN 5.11 (Telefon własny „Głosu Polskiego“).
Wczoraj w całej Austrii doszło do krwawych starć pomiędzy członkami wojskowych organizacji narodowych a organizacjami socjalistycznymi. Szczególnie do krwawej rozprawy doszło w Medling, gdzie przeszło 60 osób odniosło rany. Również w Turkersdorf doszło do krwawych zająć. Rząd celem utrzymania wewnętrznego spokoju nosi się z zamiarem rozwiązania obu organizacji.

WIEN 5.11 (Tel. wł. „Gł. Polskiego“).
W dniu dzisiejszym doszło do nowych zająć między studentami nacjonalistami a socjalistami. Studenci nacjonalistyczni wszczęli awanturę podczas wykładu profesora Turbo, który poruszał sprawę niedawnych ekscesów na uniwersytecie. Studenci nacjonalistyczni rzucili się na studentów socjalistów i żydów, bijąc ich i usuwając z sali.

Awantura przerzuciła się wkrótce z sali, na której wyśładał profesor Turbo, również i na inne sale uniwersyteckie.

Ostatni kanclerz Wilhelma Ks. Maks Badeński— umierający



Konstancja, 5. 11 29. (Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego“).
Książę Maks Badeński, ostatni kanclerz cesarza Wilhelma, znajduje się od pewnego czasu w szpitalu w Konstancji, ciężko chory. Stan chorego budził wczoraj poważne obawy, jednak w nocy nastąpiła znaczna poprawa, tak że chorego odzyskał przytomność.

Książę liczy 63 lata i był ostatnim kanclerzem cesarstwa niemieckiego. Będąc już od dłuższego czasu chorym, upadł ostatnio w pokoju tak nieszczęśliwie, że złamał sobie kilka żeber, od tego stan jego znacznie się pogorszył, a książę został przewieziony do szpitala. Gdzie wywiązała się również choroba arterji. Przed dwoma dniami nastąpił groźny kryzys. Książęna badeńska czuwa przy łóżu chorego, zaś przybycia reszty rodziny spodziewają się la da dzień.

Prześladowanie baptystów w Rosji sowieckiej

Londyn, 5.11. 29. (Telegram własny „Głosu Polskiego“).
Jak donoszą z Moskwy, przyszło do gwałtownych starć w niedzielę po południu między związkiem młodzieży komunistycznej, a członkami Kościoła baptystycznego podczas odprawiania przez nich nabożeństwa, na brzegu rzeki. Miał się tam odbyć chrzest 450 moskiewskich robotników.

Policja wnieśliła się dopiero wtedy, gdy przeszło dwudziestu robotników-baptystów odniosło ciężkie obrażenia skutkiem uderzeń od kamieni, rzucanych na nowo-chrzczonych. Policja aresztowała kaznodzieję za podburzanie do rozruchów. Baptysty są obecnie najbardziej liczną sektą w Rosji, posiadają bowiem 11 milionów zwolenników z których połowa przystąpiła do tej sekty po rewolucji.

Aeroplan olbrzym buduje inż. Junkers

Berlin, 5.11. 29 r. (Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego“).
W krótkim czasie za dziwi świat nowy wyczyn w dziedzinie lotnictwa. Najnowszy budowany obecnie przez prof. Junkersa aeroplan olbrzym „G 38“, który nazywany jest z powodu swych kolosalnych wymiarów „latającym domem“ odbędzie w najbliższej przyszłości swe próbné loty.

Samolot ten mierzy 23 metry długości, zaś skrzydła jego posiadają rozpiętość 45-ciu metrów i są tak wielkie, że mogą pomieścić w sobie dwa duże motory z każdej strony i część pasażerów. Kadłub zawiera kabiny nawigacyjne i radiowe, pomieszczenia dla pasażerów oraz kuchnię. W dolnej części kadłuba znajduje się duża przestrzeń przeznaczona na bagaż i pocztę.

MAURZYCJUS DEKOBRA

33

ROMANŚ WSPÓŁCZEŚNY

Serenada śmierci

Powieściowy dodatek codzienny
w „GŁOSU POLSKIEGO”

Najpierw chce złożyć panu życzenia. Bo też rzeczywiście nie wygląda pan na człowieka, który nazajutrz — słowo „nazajutrz” nie jest tu figurą retoryczną — ma przedsięwziąć tak ważny krok. Doprawdy, Ibrahim bey, nie powinien się pan obrażać, kiedy panu wyznam, że spodziewałem się zastać pana skulonego na łóżku i oblanego zimnym potem... Ale pan, jak widzę, umie nadrabiać miną, skoro „coś” jest i tak nieuniknione.

— Schomberg, nieunikniona jest tylko śmierć, wynikająca z przyczyn zewnętrznych. Samobójstwo nie jest nieuniknione. Było już takich wielu, którzy, zanim skierowali broń przeciw sobie, zabijali najpierw wroga... oczywiście, że to zwalnia samo przez się z dalszych zobowiązań.

— Nie mam pojęcia, czy to, co pan mówi, jest dyskretną aluzją do pańskich osobistych projektów, ale na wszelki wypadek muszę pana uprzedzić, Ibrahim bey, że musi się pan spieszyć... Mam w tej chwili w kieszeni marynarki nabity browning, który doskonale potrafi zapobiec wszelkim usiłowaniom morderstwa z pana strony... oświadczam to panu uczciwie, bo nie należę do takich, co strzelają z tyłu.

— Jakoś pan zwleka z tą swoją zemstą.

— Chcę ukarać kochankę mojej żony. To moje prawo. Ale zresztą, nie wracamy już do tego tematu. Stwierdzam tylko, że człowiek, którego ocaliłem od tureckiej szubienicy knuje w stosunku do mnie plany morderstwa, zamiast spełnić swój obowiązek, jak gentleman, dla którego słowo honoru... co mówię... podpis — coś znaczy. Skończyłem. Zastanowię się nad tą sprawą i jutro powiadomię pana o wyroku.

— Ho, ho! O wyroku!... A więc sędzia i strona w jednej osobie? Za dużo praw sobie pan przywłaszcza, Schomberg.

— Tylko to prawo, które kodeks karny wszystkich krajów cywilizowanych przyznaje zdrażonemu mężowi.

— Dość się pan luźno liczy z zasadami sprawiedliwości.

— Tak? Czy i wtedy, kiedy pozwałam sobie wydrzeć sprawiedliwości tureckiej więźnia, skazanego prawnie na śmierć? Więźnia, którego dawno już zjadłyby stambulskie psy bez mojej interwencji... No, Ibrahim

bey... Miłość życia odbiera panu zmysł sprawiedliwości.

Co nato odpowiedzieć? Ibrahim rozumiał jaśniej, niż zwykle, że z jego położenia niema wyjścia.

Tymczasem Schomberg wstał nie wyjmując prawej ręki z kieszeni.

— Ibrahim bey, powiedzieliśmy sobie wszystko. Niech się pan jeszcze namyśli, zanim pan zamorduje swego zbawcę... Dowiedzenia... Nie podawajmy sobie rąk, tak będzie rozsądniej. Moja jest uzbrojona na wszelki wypadek, a kurek przy tego rodzaju bronii jest tak czuły...

Paprika wsiadła do samochodu i ruszyła w stronę St. Raphael. Jakiś przechodzień wskazał jej willę Semiramis, obszerny budynek w stylu hiszpańsko-maurytańskim, ozdobiony zielonymi azulejos, które obłożone były lukami okien.

Paprika przeszła przez ogród pełen sosen. Willa, otoczona palmami, widna była na pomarańczowym tle zachodniego nieba. Ani jednego światła w oknach. Dom zdawał się niezamieszkały. Nikt się nie zjawiał na odgłos dzwonka. Po chwili czekania, Paprika weszła na taras, pokryty kolorowym, szklanym dachem. Zadzwońnię z kolei tam Nareszcie drzwi otworzyły się. Ukazał się ciemnoskóry służący w czerwonym „tarbuczu” na głowie.

— Czy zastałam panią Schomberg? Proszę powiedzieć, że przyszła panna Paprika. Bardzo ważna sprawa.

— Dobrze, proszę pani!

Służący zniknął, po chwili ukazuje się znowu, stąpając bezszelestnie po mozaikowej posadzce przedsiönka, i wprowadza Paprikę do salonu z rozległą, oszkloną werandą, wychodzącą na morze. Wnętrze tego pokoju jest ledwo widoczne w zapadającym mroku. Tylko w jednym kącie płonie blade światło na niskim stoliku. Przezroczyście biały niedźwiedź, zaledwie oświetlony dwiema filiżankami tureckiej kawy, talerz stodyczy i szkatułka z sandałowego drzewa, pełną papierosów. Na poduszkach leży kobieta z papierosem w ustach, z głową wtył odrzuconą na splecione na karaku dłonie. Obok siedzi na dywanie Marewa Schomberg. Mówi półgłosem, jakby się bała przerywać dumanie przyjaciółki.

— Wnoszę z wizyty pani, panno Papriko, że zaszło w

Agay coś nowego... Proszę, niech pani siada...

Paprika siada w milczeniu. Waży się, czy mówić wszystko przy tamtej. Marewa dodaje szybko:

— Nie mam tajemnic przed moją przyjaciółką Nimet... Pozwól pani, że je przedstawię... Panna Paprika, gwiazda music-hallów. Pani Zahab pasza.

Egiptojanka wita gościa lekkim skinieniem głowy. Paprika uśmiecha się uprzejmie. Pani Zahab pasza jest bardzo piękną kobietą, płeć jej ma w sobie coś z lilii i miodu, oczy ma wilgotne i mdlejące. Mąż jej, Zahab pasza, był najczynniejszym stronnikiem zmarłego Zaghula i bohaterem egipskich walk o niepodległość. Pani Zahab pasza porzuciła go roku, w kwietniu, upalną ziemię Ptolemeuszów i zjeżdża do willi Semiramis, do St. Raphael.

Oddana przyjaciółka Marewy, nie ominięła ani jednej sposobności okazania jej swego szczerzego przywiązania. Zna też wszelkie szczegóły stosunku jej z Ibrahimem i dowiedziawszy się o obecności kochanki przyjaciółki w Agay, samorzutnie ofiarowała jej pomoc i gościnę.

— Tak, proszę pani — odpowiada Paprika na niewymówione pytanie Marewy. — Tak jest. Dr. Schomberg jest na Jansnym Brzegu.

— Skąd pani o tem wie, panno Papriko?

— Wiem, bo pół godziny temu przyniesiono Ibrahimowi jego bilet.

Marewa wyprostowała się, z ciekawiona. Nimet pochyliła się w stronę Papriki. Ona również wydawała się bardzo przejęta:

— Ibrahim i Schomberg są w tej chwili sam na sam?

— Tak.

— Pani zostawiła ich samych?

— Ibrahim życzył sobie stanowczo, żebym nie widziała się z Schombergiem.

— Zna pani jego adres? Zatrzymał się gdzieś tu blisko?...

— Nie wiem. Skądżebym mogła wiedzieć, skoro go nie widziałam?

Marewa wstała raptownie.

— Co chcesz uczynić, kochanie?

— Ależ niema chwili do stracenia... Nie czekaj na mnie z obiadem, Nimet. Nie troszcz się o mnie. Zatelefonuję do ciebie wieczorem.

Marewa jest już przy

drzwiach. Głos Papriki zawraca ją od progu:

— Proszę pani... mam list do pani... To bardzo bolesna misja, ale przyrzekłam Ibrahimowi, że go oddam...

Marewa wraca szybko, chwytając kopertę z czarną pieczętką i wsuwa ją za suknię. Jej gwałtowny ruch zdradza ukrywane wzruszenie.

— Dziękuję — szepce. — Spróbuję go ocalić... Jeszcze jedno pytanie. Czy Schomberg przyjechał autem?

— Tak. Wyjeżdżając, widziałam przed bramą dużą, granatową maszynę z literami CS na tabliczce z tyłu.

— To jego auto, zarejestrowane w Czechosłowacji. Dziękuję pani... Dam pani znać, jak tylko zajdzie co nowego.

* * *

Szofer Marewy zatrzymał się o sto metrów od willi. Na rozkaz pani poszedł dyskretnie obejrzeć samochód, którego czerwone światło widne było zdaleka. Wróciwszy, zdał relację ze swej misji:

— Nie, proszę pani. To nie francuska maszyna, to Benz.

— Doskonale. Przyjechałszy na czas... Posłuchajcie, Edwardzie. Nie spuszczać z oka tego samochodu. Kiedy ruszy, ruszymy za nim zdaleka, aż do końca.

— Dobrze, proszę pani.

Było już zupełnie ciemno. Marewa czekała, wtulona w kącik swojej Torpedo, z rozwianymi na wietrze włosami. Usiłowała oszukać własną niecierpliwość, układając jeszcze raz w myśli wszystkie szczegóły swego planu. Pomiędzy sosnami, rosnącymi po obu stronach drogi, widniała sylweta willi, w której w tej chwili jej mąż i jej kochanek krzyżowali szpady w przedwstępnym starciu, gotując się do ostatniego boju. Znała nieszczęśliwą duszę Schomberga, zarówno jak wykwinną brawurę Ibrahima. Któż potrafi przewidzieć, w jaką grę tragiczną gotowi się zapuścić, ci dwaj ludzie w tem przedśmiertnym spotkaniu

Myśl o tych dwóch ludziach, walczących zajadle, aż do śmierci dlatego, że obaj ją posiadali ongiś — ta myśl sączyła się, niby trucizna, w żyłach Marewy. Przypomniło jej się, jak kiedyś w Paryżu, przed dwoma laty, jej sąsiad przy stole powiedział jej:

— W każdej miłości musi tkwić na dnie odrobina pogardy dla osoby, którą się kocha.

Owego wieczoru zaprotestowała gwałtownie przeciwko temu twierdzeniu buduarowego psychologa.

— Dlaczegoż to, panie? — wykrzyknęła oburzona. — Dlaczegoż koniecznie ta kropla pogardy na dnie kielicha? To zależy od tego, czy tej, którą się kocha... Jeżeli, dajmy na to, ja, kobieta z towarzyszywa, oddam się dobrze zbudowanemu plebejuszowi, którego zdolności erotyczne będą zadawalniały jedyne moje ciało, to zapewne będzie istniało w mojej miłości troszeczkę wzgardy względem mego partnera, i odwrotnie. Ale w miłości wzajemnej, drogi panie, niema miejsca na pogardę.

Cała ta rozmowa pojawiła się w pamięci Marewy, kiedy czekała wśród nocy, wtulona w kącik auta. I nagle przyszło jej na myśl, że ów głęboki psycholog powinien był wyrazić to inaczej:

— Miłość wzbudza zawsze odrobinę pychy w istocie kochanej. Tak, to byłoby słuszniejsze: Jeżeli dwóch mężczyzn walczy o posiadanie kobiety — przedmiot owej walki musiałby być istotą świętą, aby poszepty pychy nie znalazły oddźwięku w jej duszy. Cierpi ona, niepokoi się o los tego, którego z pośród dwóch wybrała, ale mimo wszystko, jej duma kobieca jest tem pogłaskana.

Marewa rozmyślała, mając wciąż oczy wlepione w czerwone światelko, błyszczące wśród nocy. Nie może pozwolić odjechać Schombergowi, nie wyszedłszy jego mieszkania... Ale chwile mijały, a samochód stał wciąż jeszcze przed furtką.

Naraz do uszu jej doleciał dźwięk dzwonka. Wychyliwszy się, Marewa dojrzała postać męską, wsiadającą do samochodu.

— Edward... Uwaga!

— Tak, proszę pani.

I dwa samochody ruszają w kierunku Cannes.

Dr. Schomberg wysiadł przed hotelem Majestic. Marewa rzuciła rozkaz szoferowi:

— Nie wjeżdżać w podwórze. Zostańcie tu i czekajcie na mnie choćby do rana.

— Dobrze, proszę pani.

Marewa wchodzi do hotelu.

— Czy dr. Schomberg wrócił — rzuca pytanie portjerowi.

— Kogo mam oznajmić, proszę pani?

— Chcę z nim pomówić przez

(Dalszy ciąg jutro).

Sytuacja na światowych rynkach



walut i akcji

5. XI. 29

Sześć banków emisyjnych obniżyło stopę dyskontową

SYTUACJA NA RYNKU walut
Obrotów na giełdzie dewiz w ostatnich dniach października były minimalne.

skiej. Dzięki interwencji kilku koncernów bankowych nastąpiła poważna zmiana kursu sięgająca do 30 punktów.

prawa kursów, spowodowana nieco większymi zakupami, ze strony spekulacji. W dniu 1 i 2 listopada, w których oficjalna giełda akcyjna i dewizowa były nieczynne, nie odczuwano również w obrotach prywatnych większego ruchu.

Jak wynika ze sprawozdania, bilans Towarzystwa na dzień 30 czerwca 1929 zamyka się sumą złotych 29.219.437 przy kapitale zakładowym złotych 10.000.000.

WALUTY

Holandja 359.94
Londyn 43.50 1/2
Nowy Jork 8.89 3/4
Paryż 35.13 1/2
Praga 26.41
Szwajcaria 172.83
Włochy 46.72
Wiedeń 125.41

Ogólny obrót na dewizy większy.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.90 3/4
Rubel złoty — 4.63 1/4
Gram czystego złota — 5.9244.

PAPIERY

7 proc. poz. stabilizacyjna 88.00 (w proc.);
5 proc. państw. poz. premijowa dolarowa 62.00 — 64.00 — 63.00
4 proc. poz. inwestycyjna 118.50 — 118.25 — 119.00
6 proc. poz. dolarowa 80.50 — (w proc.);
10 proc. poz. kolejowa 102.50 (w proc.);
5 proc. L. Z. m. Warszawy 51.75 —
8 proc. L. Z. m. Warszawy 69.00 — 68.75

AKCJE

Bank Polski 166.00 — 168.00
Siła i Światło 106.00
Węgiel 70.00
Lilpop 28.50 — 29.00
Starachowice 22.00 —

POKŁOSIE KRYZYSU

Umorzenie upadłości firmy Jan Gumowski i Oskar Jahner

Jak to już w swoim czasie donosiliśmy, w dniu 20 września r. b. wniośił adw. Krukowski w imieniu Bolesława Kmieciaka do wydziału handlowego łódzkiego Sądu Okręgowego podanie o ogłoszenie upadłości Janowi Gumowskiemu, właścicielowi hurtowni tytoniowej, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 119.

żonków Wróblewskich, zam. przy ul. Nowomiejskiej Nr. 21, dotąd wyrób czekolady i cukrów, obecnie tylko sprzedaż tych artykułów, o odroczenie wypłat. Przedsiębiorstwo istnieje od 65 lat, w rękach obecnych właścicieli zaś znajduje się od 35 lat.

sji wydziału handlowego domagał się obecni wierzyciele ogłoszenia upadłości Wróblewskim. Sąd postanowił zarówno podanie o odroczenie wypłat, jak i żądanie ogłoszenia upadłości pozostawić bez uwzględnienia.

Na tejże sesji przedłużono odroczenie wypłat firmom: Zeligowi Bornaštajnowi, Hilelowi Apfelbaumowi i B. Lichtensztejnowi.

Ponadto sąd postanowił udzielić glejtu upadłemu Zacharjaszowi Józefowi Poznerowi.

Wyrokiem z dnia 16.10 b. r. Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił upadłość Oskarowi Jahnerowi, zam. w Jeżowie pod Brzezina-mi. Obecnie upadły wniośił opozycję od tego wyroku, w której wywodzi, iż wierzyciel, który wnosil o ogłoszenie upadłości, został zaspokojony, a innych wierzycieli wogóle niema.

Jak już donosiliśmy, w dniu 24 września r. b. wpłynęło do Sądu Okręgowego podanie ma-

BIURO TECHNICZNE „PION” Łódź ul. 11 Listopada 76 (Konstantynowska) telefon Nr. 81-96 Łódź
Wykonuje: Instalacje kanalizacyjne i wodociągowe.
Specjalność: Przyłączenie do kanału miejskiego. Plany, kosztorysy, projekty.
Wykonanie szybkie. Warunki dogodne.

Skutki krachu giełdowego w Ameryce dla turystyki francuskiej

PARYŻ, 4.11. (Tel. własny „Głosu Polskiego“). Poważnie niepokoi opinie francuska obawa, że pierwszym skutkiem niedawnego krachu giełdowego w New Yorku będzie zmniejszenie ruchu turystów amerykańskich, zdążających do Europy. Szczególnie ucierpiał w tym wypadku Francja, której dały się już odczuć masowe wyjazdy turystów amerykańskich z Paryża, mimo haussy, która nastąpiła na giełdzie newyorskiej. Duża ilość osób, które zwykle zatrzymywały się dłużej we Francji wraca do kraju, zaś ogólnie panuje przekonanie że niebawem od lat katastrofalna amerykańska sytuacja giełdowa przyczyni się do tego, że luksusowe miejscowości, słynne ze swych sportów zimowych, jak również Riviera świecić będą tej zimy pustkami.

Bez anteny Najnowszy odbiornik TELEFUNKEN 40 nadszedł. Ostatnie nowości stale na składzie Radjo-Audion Traugutta Nr. 1. (Gmach Grand-Hotelu). Tel. 53-71 Głośniki w wielkim wyborze

FILM NIE ŚPI W DZIEŃ DLA TYCH, KTÓRZY PRACUJĄ W NOCY

Nie tłoczcie się, samobójcy, Nie bijcie pięściami w drzwi, Kina w dzień sa zamknięte. — Film śpi.

Kazimierz Wierzyński
Pieśni Fantastyczne.

Właśnie, że nie! Przynajmniej w Berlinie nie. A warto pogawędzić o tych kinach, które w dzień nie są zamknięte.

W Berlinie jest takich sporo. Są to niewielkie teatrzyki, przeważnie w śródmieściu. Noszą fantastyczne nazwy, w rodzaju Fata Morgana lub Franciszkanin, i otwierają podwoje dla publiczności już o jedenastej rano. Repertuar ich jest ustalony i obraca się w dziedzinie sensacji, więc filmy dedektywistyczne w każdym rodzaju i gatunku tragedie podlotków, dramaty kaźni, a ponad wszystko komedie, w których zawsze jakaś jedynaczka króla Smałcu pobiera się z jakimś hrabią, udającym chwilowo szofera.

Ciekawe jest przywrzeć się publiczności tych kin. Solidni, podtusiśiali kuncy z zagranicy czy prowincji niemieckiej, którzy między jednym a drugim interesem mają godzinę wolną. Rozentuzjazmowane pensionarki, które powiedziały w domu, że idą na spacer, ruszyły zobaczyć „strasznie ciekawy obraz”. Elegancka pani, z pałaszami na kolanach, zabija

czas między sprawunkami a obiadem. Kelnerzy, którzy mają akurat wolne przedpołudnie. „Dziewczeta” z Friedrichstrasse, których zawód stanowi to że są kobietami, odpoczywają tu po zmudnym wystawianiu na narożnikach. Zawadiacy młodzi chłopcy ćwiczą się w swobodzie studenckiej już od

rana. Młode niewiasty, którym się rozmowa telefoniczna ze „skarbem” nie udała. Zawodowi bezrobotni. Wreszcie, statyści, muzycy kawiarniani, jednym słowem ci, którzy wieczorem muszą pracować.

Te kina są więc dobrodziejstwem zarówno dla tych, którzy już w dzień nie wiedzą co

z czasem począć, jak dla tych, którzy swoje wieczory oddali na usługi innym.

Śród dziennych kin Berlina jedno zasługuje na szczególną uwagę: „Die Kamera” Pod Lipami, jedyne w swoim rodzaju. Niewielki, estetyczny teatrzyk na 200 osób. Zadaniem jego demonstrować najlepsze filmy produkcji światowej. Nie zawsze filmy nowe, ale zawsze dobre. Przytem to maleńkie kino posiada doskonały ekran i wspaniałą orkiestrę. Z kin berlińskich małeńka „Kamera” posiada bodaj że najlepsze organy. Na tych organach o jasnym, przystym tonie, tylko się gra z powagą i pietyzmem; a utwory dobiera się tak, że zstają się niemal z obrazami.

„Kamera” nie ogłasza się, nie nalepia plakatów na kioskach ma swoja publiczność.

Z racji Międzynarodowej Wędrowniej Wystawy „Film i fotografia”, „Kamera” urządziła obecnie wspólnie z przyjacielami Państwowej Biblioteki Sztuki dwa cykle, przynoszące najlepsze filmy, jakie dotychczas stworzono. Pierwszy cykl obejmuje „Miasta w filmie”. Cykl ten podzielony jest na pięć poranków niedzielnych. Drugi cykl, przynoszący kolejno najlepsze filmy różnych krajów stanowi obecnie repertuar „Ka-

mery”. Każdy film demonstruje się dwa dni. Na pierwszym planie Niemcy, to już oczywiście ze względów patriotycznych, widziało się więc znów najlepszy z dotychczasowych filmów Fryderyka Lang’a niezrównana tragiczka kinowa Aste Nielsen, potem przychodzi Ameryka, Francja z filmami Rene Claire, Rosja — z „Matką” Pudowkina „Patiomkinem” wreszcie Japonia z „W cieniu Yoshiwary”.

Te dwa cykle to najlepsze wprowadzanie w świat X Muzy dla tych, którzy z filmem do piero zawierają znajomość, dla starych zaś miłośników kina nie zrównany wypoczynek po tandecie.

Publiczność „Kamery” też jest specyficzna, ale jakże inna od publiczności „Fata Morgany” et tutti quanti. Przychodzą tu ludzie nie dla zabicia czasu a dla przeżycia pewnej cząstki czasu w atmosferze i rozmiarach tej sztuki.

„Kamera” zreszta hołduje nie tylko filmowi niememu, przynosi też próby najlepszych filmów dźwiękowych i mówionych.

„Kina w dzień sa zamknięte, — film śpi” — to na szczęście tylko licentia poetica, ożby robił ci wszyscy, którzy wieczory oddali Molochowi pracy?

Sceny z ostatniego filmu polskiego



Film Wiktora Biegańskiego p. t. „Kobieta, która grzechu pragnie”. Jedna ze scen

RAMON NOVARRO

o początkach swej kariery filmowej TANGO WPROWADZIŁO ARTYSTĘ DO KRÓLESTWA X MUZY

Słynny aktor filmowy Ramon Novarro opowiada o początkach swej kariery filmowej.

Przybyłem do Hollywood ze swego rodzinnego miasteczka Durango, zupełnie bezmyślnie, nie wiedziałem bowiem faktycznie, jaki ma być cel mojej podróży. Zaliczono mnie do tych młodzieńców, którzy spędzili czas bez żadnego zajęcia, a w dodatku muszę stwierdzić, że nie miałem żadnego fachu w reku, prócz gry na niektórych muzycznych instrumentach; umiałem także trochę śpiewać.

Czas przechodził mi przeważnie na spaniu, a zbudzić mógł mnie tylko głód. Ażeby jednak nie umrzeć z głodu, musiałem zarabiać na utrzymanie lekcjami muzyki i śpiewu. W ten sposób przez dłuższy czas spędziłem romantycznie pierwsze chwile mego pobytu w stolicy filmu; filmowe zaś atelier były dla mnie zupełnie nieznanne, tem bardziej, iż wstęp zwykłego śmiertelnikowi na to terytorium był zamknięty.

Nieco później, gdy przyzwyczaiłem się spędzać wieczory przeważnie w teatrze i kinoteatrze, poczułem powołanie do tego rodzaju sztuki. Powołanie to jednak nie przyniosło uszczerbku moim zamiłowanym do muzyki, dlatego też nawet i dzisiaj poświęcam jej wiele czasu.

Jednego pięknego dnia pewien „manager” zaproponował mi wystąpić w roli tancerza w obrazie hiszpańskim, na co, nie namyślając się długo, chętnie się zgodziłem. Wkrótce potem byłem zaangażowany do jednego z najlepszych kabaretów Hollywood, gdzie występowałem jako tancmistrz.

Pewnego wieczoru wśród publiczności, patrzącej bezustannie na moją osobę, zauważyłem przedstawiciela wszechpotężnych przedsiębiorstw filmowych, słynnego reżysera Rexa Ingrama, który baczenie mnie obserwował. Wówczas akurat poszukiwał on młodego mężczyzny o romańskim typie dla roli Julia w filmie Blasco Ibaneza „Czterech jeźdźców Apokalipsy”. Zwróciłem jego uwagę, gdyż następnego dnia zaprosił mnie do siebie. Zanim jednak Rex Ingram przystąpił do rzeczy, oświadczył mi, iż nie podobają mu się moje nazwisko, a co ważniejsze, jest trudne do wymówienia. Z powyższych powodów Ingram na wstępie ochrzcił mnie „Novarro”. W ten poniekąd dziwny sposób z Samaniego zostałem Novarro. Przyznam się serdecznie, iż z nowego nazwiska byłem bardzo zadowolony, gdyż wymawiane przez Ingrama akcentem amerykańskim, brzmiało bardzo pięknie. Po chrzcinach ocze-

kiwałem, co ma nastąpić dalej. Reżyser zaczął mnie oglądać szczególnie ze wszystkich stron, jak jakiegoś manekina. Romański typ, czarne oczy, młodość, zawód tancerz — to były charakterystyczne cechy, które były potrzebne dla odtworzenia roli Julia; dlatego też Rex Ingram myślał, że w mojej osobie znalazł ideał i prosił mnie, ażebym zgłosił się do niego za tydzień, gdyż przez ten czas miał się dokładnie nad tem zastanowić.

Tak... czekałem tydzień, my-

ślałem bezustannie, czy przyniesie mi co ciekawego.

Tego tygodnia Rex Ingram przypadkowo wstąpił do innego kabaretu, gdzie spostrzegł młodego człowieka romańskiego typu z czarnymi oczami, tańczącego pięknie hiszpańskie taniec. Okazało się, iż był to tancmistrz tego kabaretu, a także już i początkujący aktor filmowy. Reżyser od razu zawyrokował, iż będzie to dobry odwórca roli bohatera jego nowego filmu. Tancmistrza tego zwano Rudolf Guegliemi, a Rex In-

gram na następnym dniu po zapoznaniu się z nim ochrzcił go Valentinem, powierzając mu rolę bohatera „Czterech jeźdźców Apokalipsy”.

Gdy po tygodniu się zawiązałem, powiedział mi Ingram o wszystkim, a na zakończenie dodał:

— Proszę się na mnie nie gniewać, panie Novarro, Pan przecież jest młodszym, Valentinie, jako starszy, ma pierwszeństwo. Pan zaś powinien być następnym, albowiem sądzę, iż musi być kolejką. Czy pan wierzy, że moje nazwisko brzmi Rex Ingram?

— ?..

— Niech więc pan wierzy tak samo moim zapewnieniom, że pan będzie następnym.

Tym razem już mnie nie zawiodł, gdyż faktycznie wkrótce potem doczekałem się kolejki i zostałem zaangażowany jako następny, a teraz zdaje mi się, iż nawet zostałem następcą Valentina.

Program kin łódzkich

BAJKA	Czar miłości.
CASINO	Dama w szkarłatach
CZARY	Dalsze dzieje Tarzana
GRAND-KINO	Kobieta i pajac
LUNA	Złote piekło.
MIMOZA	Całuję twoją dłoń, Madame
OSWIATOWE	Golgota uczciwej kobiety
PALACE	Szukam męża, mam pieniądze.
RESURSA	Rasputin i kobiety
SPOŁDZIELNIA	W jarmie grzechu
VICTORIA	O czem się nie myśli...

Tańców Nowoczesnych
wyuczają pojedynczo i w kompletach
J. WAJNTRAUB
w asyście J. m. i r z a zagranicą
w Łodzi, ul. Kilińskiego 44
2 gie podw. lewa ołcyna patter
Informacje od 10 rano do 10 wiecz.

O konsolidację rozwoju gier sportowych

Potrzeba zmian w programie mistrzostw

Wysoka wartość gier sportowych, rozwijających się w Polsce wspaniale, nie może być przez nikogo kwestionowana. Nawet najzażartsi zwolennicy „starych” sportów (jak np. piłka nożna) otwarcie przyznają niezwykle szybki wzrost popularności gier sportowych, które już przestają być t. zw. „małymi grami”. Tem więcej propagatorzy tej gałęzi sportu powinni skrupulatnie zbadać jej stan organizacyjny.

Tegoroczne mistrzostwa w grach sportowych jaskrawo wykazały braki organizacyjne wynikające z nadmiaru pracy którą na swe barki wziął Polski Związek Gier Sportowych i z jego ramienia Związki Okręgowe. W roku ubiegłym jak wiadomo rozegrano jedynie mistrzostwa Polski w piłce koszykowej, gdy w roku bieżącym przeprowadzono również rozgrywkę męską i kobiecą w piłce siatkowej oraz hazenie. Rozgrywki te dały niezwykle bogaty materiał obserwacyjny. Przedewszystkiem rzuciło się w oczy olbrzymie zainteresowanie ogółu piłką koszykową, która jest istotnie „królową” gier sportowych.

Mocno również interesowano się hazeną, zdobywając coraz liczniejsze rzesze zwolenników. Piłka siatkowa natomiast nie zdołała zaciekać ani czynnych sportowców ani publiczności. Przyczyna tego jest b. prosta. Piłka siatkowa jest grą istotnie piękną, ale nie emocjonuje grającego i tak silnie jak koszykówka i hazena. Poza tem tak zwykle się dzieje w praktyce, że ci sami zawodnicy uprawiają siatkówkę i koszykówkę. Gdy zmuszeni są wybrać jedną z tych gier, zawsze faworyzują tę ostatnią. To też, gdy piłkę koszykową uprawiały wszystkie okręgi zrzeszone w PZGS osiągając piękny poziom, siatkówka cieszyła się tylko zainteresowaniem lokalnym. Ostatecznie w finale mistrzostw Polski tylko 2 zespoły wykazały znaczną znajomość tej gry.

Aby nie zaniedbać piłki siatkowej, należałoby, zdaniem naszym, otoczyć ją wielkim staraniem w sezonie zimowym i w tym właśnie czasie rozegrać mistrzostwa. Oczywiście na sali, gdyż właśnie siatkówka o wiele efektowniej wygląda na sali niż na boisku, gdzie wiatr zbyt wielki wpływ wywiera na przebieg gry. W ten sposób rozgrywane mistrzostwa zgromadziłyby wiele dobrych zespołów, rezygnujących z „volley - balla” w lecie.

Przejdziemy teraz do hazen. Piękna ta gra, idealnie odpowiadająca swym charakterem kobietom rozwija się u nas nadzwyczaj szybko. Poziom jej

w Łodzi i w Warszawie jest już dość wysoki, a pozostałe okręgi również zainteresowały się nią. Tembardziej dziwnem jest, że w Małopolsce (skąd jest przecież najbliższe do Czechosłowacji, ojezyny hazeny) przyjęła się piłka ręczna, importowana z Niemiec. Tu PZGS powinien orzec stanowczo: albo hazena, „handball”. O przewadze piękna pierwszej nad drugą wie każdy, kto obie gry widział. A więc powiedzmy krótko: tylko — hazena.

Jeśli jeszcze w ciągu zimy PZGS zadecyduje po linii naszej myśli, do mistrzostw w hazenie przystąpią niemal wszystkie okręgi, gdyż zasady hazeny są proste i przystępne dla nowicjuszek. Rozprawiwszy się z piłką siatkową i hazeną zajmijmy się z kolei piłką koszykową uprawianą przez panie. Zdaniem naszym gra ta, (uprawiana jest ona stale tylko w Małopolsce), może się nadawać dla pań tylko na zmniejszonym boisku lub na sali. Na terenie o

wymiarach 15 × 27 jest dla pań zbyt uciążliwa. Jednym słowem w koszykówce grać będą panie wtedy gdy przystosuje się do nich przepisy. Oczywiście mówimy o rozgrywkach mistrzowskich, bo koszykówka traktowana jako zaprawa, zawsze jest dla pań odpowiednia.

Na ostatek powinniśmy zdjąć z ramion PZGS ciężar organizowania rozgrywek w palanta polskiego, amerykańskiego i szczypiorniaka. Gry te bardzo pożyteczne jako zaprawa cie-

sza się tylko lokalnym zainteresowaniem. Wyrzucone z programu mistrzostw nie absorbowaliby organizatorów, przeciążonych nadmiarem obowiązków.

Najbliższe prace PZGS muszą pójść właśnie w kierunku zredukowania zbyt obszernego programu mistrzowskiego który rozproszone sily organizatorów i zawodników. Owoce przez nas ujętej konsolidacji gier sportowych nie kazałyby na siebie długo czekać. Zamiast miernego poziomu w 6-ciu czy 7-miu grach, mielibyśmy wysoką klasę w trzech kategoriach: koszykówce i hazenie (mistrzostwa w lecie) oraz w piłce siatkowej (mistrzostwa w zimie).

Projekt nasz bynajmniej nie propaguje specjalizacji tak szkodliwej w wychowaniu fizycznym. Gry o znaczeniu lokalnym) szczypiorniak, palanta itp.) nie przestałyby istnieć, ustępując jedynie reprezentacyjnemu miejscu tym grom, które zyskują już charakter międzynarodowy.

Jeszcze 3 tygodnie walk ligowych

Jest już kwestją zdecydowaną, że ani ŁKS, ani Cracovia, jak również Wisła i Legia nie zdołają przewyższyć Garbarni w punktacji.

Jedynie Warta może się o to pokusić. Poważną dla niej przeszkodą w tym względzie stanowi najbliższy mecz z Wisłą w Krakowie. Jeśli Poznaniacy zwyciężą, z niecierpliwością będą oczekiwali porażki Garbarni w zawodach z Pogonią w dn. 17 bm. Krótko mówiąc losy tytułu mistrzowskiego są w rękach Wisły i Pogoni. Szczególnie ta ostatnia może być językiem u wagi.

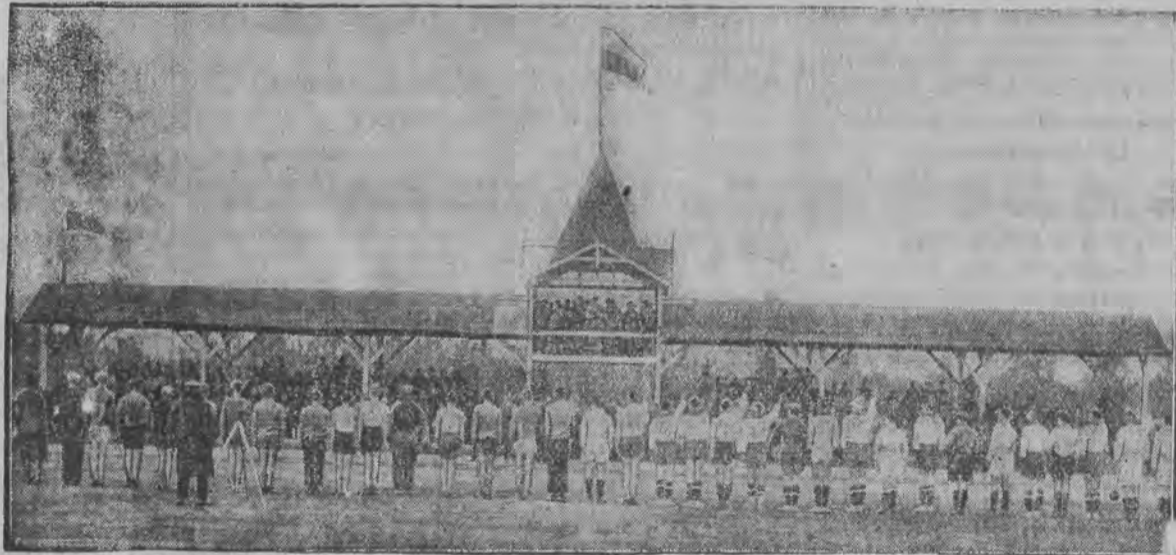
Mecze pozostałych drużyn będą albo czczą formalnością,

albo ostatnią deską ratunku. Bądźco bądź można bez większego ryzyka przyjąć założenie iż od spadku z Ligi uratować może drużynę 18 pkt. i dobry stosunek bramek. Dotychczas z 6-ciu końcowych zespołów zapewniły sobie po 18 pkt. Czarni i Pogoń, lecz Czarni już więcej nie grają a Pogoń ma jeszcze tylko 1 grę i to właśnie z Garbarnią. Przypuszczać należy, iż Warszawianka oraz Ruch w pozostałych swych 3-ech meczach zdołają zebrać co najmniej po jednym punkcie. To samo mogą uczynić Turysty i IFC, a wówczas będziemy mieli 6 drużyn mających po 18 pkt. Jednak prosta kalkulacja

każe nam wierzyć w to, że zarówno Ruch jak i Warszawianka zdobędą po 19 pkt. i ze strefy zagrożonej uciekną. Wówczas najfatalniej przedstawiać się będzie położenie IFC i Turystów, bo drużyny lwowskie mają dużo lepszy stosunek bramek. Wogóle wśród maruderów ligowych sytuacja jest tak niewyraźna, że prawdopodobnie dopiero ostatnia niedziela ligowa 24.11 rozproszy wszelkie wątpliwości.

Na dzień 10 bm. kalendarzyk przewiduje tylko 3 spotkania: Warszawianki z IFC w Warszawie, Wisły z Wartą w Krakowie i Ruchu z Legią w Królewskiej Hucie.

Rozwój lekkoatletyki na prowincji



Otwarcie stadionu sportowego w Błoniu odbyło się uroczystie przed paru dniami. Stadion ten powstał kosztem miasta i miejscowej fabryki zapalek

KRICKET I BASE-BALL KONKURENTAMI PIŁKI NOŻNEJ !!!

Kricket jest sportem u nas zupełnie nieznanym. W Anglii jednak sport ten jest przypuszczalnie bardziej lubiany niż piłka nożna. Szczególnie w miesiącach marcowych sezonu footballowego kricket cieszy się największym zainteresowaniem. Zawodowcy kricketowi są najmniej popularni, niż najsławniejsze „Gwiazdy” piłkarskie. Corocznie też podobnie jak w piłce nożnej bywają rozegrane zawody w kricketa między „graczami” (t. j. zawodowcami) i „gentlemanami” (t. j. amatorami). W obu drużynach znajdują się najlepsi zawodnicy Anglii. Dobrzy gracze zawodowi zarabiają do 60 tys. złotych rocznie, co dowodzi, że dochody z meczów są olbrzymie.

W Stanach Zjednoczonych podobnie popularnym jest „base-ball”, gra nieco podobna do kricketa. Obecnie base-ball dotarł do Japonii i zyskał tam olbrzymią popularność. Na me-

czach bywa do 40.000 widzów. Tak wielka popularność base ballu w Ameryce Północnej nie pozwala piłce nożnej na szybki rozwój stawiając ją w rzędzie sportów nieuprzywilejowanych.

Jesienny „cross” Okr. Ośrodka w. f.

Do jesiennego biegu na przełaj, jaki organizuje w nadchodzącą niedzielę okr. ośrodek w. f. zgłosiło się dotychczas przeszło 50 zawodników. Trasa biegu wynosząca około 3 km. została już definitywnie ustalona i biegnie przez pola i las na Krolewie. Start biegu i meta wyznaczone zostały przy wejściu na boisko Ł. K. S.-u Bieg dostępnym jest dla wszystkich członków organizacji i stowa-

rzyszeń sportowych, oraz dla ćwiczących w ośrodku. Zgłoszenie pisemne przyjmuje komendant ośrodka do piątku g. 12-ej. Przy zgłoszeniach należy podać przynależność klubową, wiek (minimum 18 lat), oraz zaświadczenie lekarza stwierdzające możliwość brania udziału w crossie.

Dla pierwszych pięciu crosistów przewidziane są pamiątkowe żetony.

O wejście do ligi

Wobec niezakończenia gier w grupie 1-iej (Łódzko - poznańsko - warszawskiej) terminarz zawodów o wejście do Ligi staje się częściowo nierealny, gdyż mecz wyznaczony na 10.11 między Naprzodem a mistrzem 1-iej grupy odbyć się nie może.

Rozegrany zostanie tego dnia mecz Ogniska z Lechią w Wilnie oraz zapewne ŁTSG. z Marimontem w Warszawie.

Ważne!
Czytajcie!
ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE
czytelnicy i prenumerujący „Głosu Polskiego” posiadający w mieszkaniach
RADJO mogą mieć
na każde żądanie, skierowane do wydawnictwa naszego (Piotrkowska 106)
naładowane akumulatory.

10 kuponów 10

Kto okaże w administracji dziennika „Głos Polski” — Piotrkowska 106 —

10 takich kuponów 10

będzie miał **bezpłatnie naładowane akumulatory.**

Każdy, kto ma radjo w domu

niech wytnie i schowa niniejszy kupon.

Za niezwykłą premja

spotka się napewno z wielkim zadowoleniem ze strony naszych stałych czytelników i ogółu radi-amatorów.

Ważne!

Czytajcie!

Witaminy! oto hasło naszych dni!

Są one zawarte w wysokim stopniu w śledziach norweskich (Kippered Herrings) w smaku zadawalających najwybredniejsze podniebienie. Jako danie smakowite i uszlachniające jednocześnie, powinny puszkę śledzi norweskich (Kippered Herrings) znajdować się zawsze w spiżarni dobrej gospodyni, przyczem wybawia ją z kłopotu, gdy niespodziewanie nadejdą goście.



NORWEGJA

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 5. XI. dn. 11. XI. 1929 r. DLA DOROSŁYCH: **Golgota uczciwej kobiety** Według powieści Juliana Mary „La maison du mystere” W roli głównej: Iwan Mozzuchin, Mikołaj Kolin, Simona Genevois, Helena Darly. DLA MŁODZIEŻY:

Postrach puszczy

W roli głównej słynny ples Rin-Tin-Tin Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21. Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17-ej, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

Mieszkanie 4 pokoje

wszelkie wygody, centrum okazjynie do wynajęcia. Wiadomość: tel. 120-62.

Lek. dent. Z. Bielakowska POWROCIŁA

leczenie dziąseł, zębów i chirurgia stomatol. ul. Kilińskiego Nr. 113, tel. 48-27. (wind)

SZKOŁA TANCA dypl. nauczyciela J. Zalcmana

ul. Cegielniana 54 Tańców najnowszych wyucza się bez względu na zdolności w ciągu 8 lekcji w grupach i pojedynczo. Początek kursu 4 listopada. Informacje od 5 do 10 w.

Lekarz-Dentysta B. ABOWA powróciła.

Piotrkowska Nr. 85, tel. 78-21 godz. przyjęć od 9-10 i 4-7 pp.

Ogłoszenia Drobne

DO SPRZEDANIA garderoba z lustrem, dwa łóżka i dwa nocne stoliki.—Piotrkowska 269 II oficyna, IV piętro, prawe drzwi. Od 1-3 lub wieczorem od 8-ej. 1395-7

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia. Zamenhola 38 m. 16, dowiedzieć się od 3-5 pp. 1365-7

POTRZEBNA panienka do pisania na maszynie i prowadzenia księgowości. Oferty pod „Potrzebna” do admin. 1396-7

PRZYBLAKAŁ SIĘ pies buldog (zwajnos) Lelewela 17, Tychek 1394

ZGINEŁA książeczka wojskowa wydana przez P.K.U.—Łódź na nazwisko Tadeusza Szaniawskiego 1389-7



CHORZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych Załadajcie natychmiast książkę, omawiającą moją Nową sztukę odżywiania która już wielu uratowała. Może być stosowana przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia uleca chorobę. **Powagi** na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze. **Zupełnie darmo** otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe. Ponieważ mój nakładca wyśłał graty tylko **10,000 egzemplarzy** przeto napiszcie natychmiast, abyscie się stali również szczęśliwymi odbiorcami **GEORG FULGNER** Berlin-Neuhölln Ringbahnstr. 24. Oddział F41

FARBIARNIA FUTER

Bezkonkurencyjna na Łódzkim bruku **Richard Schoenmann** Łódź, ul. Gdańska Nr. 8, front, II piętro. Przyjmuje do farbowania Kamczatki, bobry, wydry, foki, karakuly, szare nurki, małpy, nutria skunksy, szopy, sobole, tłumaki, popielice, tchórze, oposy, lisy, żrebaki, kozy, angozy króliki, baranki i t. d. Na kolory naturalne lub odmienne. Odświeża się i czyści również wszelkie wypłowiałe przefuszone lub wyleżałe futra. Wszelkie roboty w zakresie farbiarstwa futrzanym wykonuje chemik wyszkolony fachowiec z długoletnią praktyką pod. najnowszych sposobów paryskich i lipskich. Gwarancja za kolory trwałe. Wobec kryzysu ceny niższe o 25 proc.

B. RUSSKA długoletnia nauczycielka Udziela lekcji buchalterji, arytmetyki handlowej i korespondencji. Udziela również lekcji pisania na maszynach różnych najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografji. Łódź, ul. Kilińskiego (Widzewska) 89 m. 8 obok poczty

KĄŻDY może nabyć na najdogodniejszych warunkach nasz 3-lampowy radjoaparat „Liliput” odbiera wszystkie większe stacje europejskie. Cena z głośnikiem i lampami już od 380 zł. UWAGA! Przerabiamy stare aparaty na najnowsze typy. Ceny niskie. Najdogodniejsze warunki. Demonstracje codziennie od 12-13 i 16-19-ej. **Łódzkie Tow. Radjowe** Piotrkowska 107 w podwórzu.

Oszczędzajcie pieniądze!!! Różne **PIECYKI** i **KUCHENKI** kafilowe i szamotowe poleca po cenach konkurencyjnych i na najdogodniejszych warunkach Pierwsza Łódzka Fabryka Piecyków „**PIECPOL**”, Piramowicza 3 Uwaga: Dla czytelników „Głosu Polsk.” rabat. **Szkoła Tańców Nowoczesnych Henryka Henrykowskiego (Wschodnia 57)** Lekcje prywatne Gdańska 9, tel. 66-93. Wyucza najnowsze szlagiery sezonu jak: Six-Eight, Fox-Anglais, Blues, Valse-Anglais, Tango-Salee i innych, w grupach i pojedynczo w asystencji wybitnego mistrza z zagranicy p. Carlo Novarro.

GUSTAW KEILICH Browar i Fabr. Octu Łódź-Orla 25 z dn. 1-go listopada 1929 r. **Tel. Nr. 100-25.**

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch. Tel. 13-84 **SALA FILHARMONJI.** Czwartek, dnia 7-go listopada o godz. 8.30 wiecz. **8-my Koncert Mistrzowski ARNOLD FÖLDESZ** Wiolonczelista światowej sławy Przy fortepianie Dyr. Teodor RYDER. W PROGRAMIE: HAYDN: Koncert wiolonczelowy D-dur, HURÉ: Aria, HAYDN: Tempo di minuetto, J. KLENGEL: Scherzo, CZAJKOWSKI: Warjacje na temat Rokoko. Bilety wcześniej nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od g. 10.30 rano do 2-ej po poł. oraz od g. 4-ej do 7-ej wiecz.

WYBORNE wędliny POMORSKIE szynki westfalskie, poledwice, — boczki, kiełbasy suche, — — — — — oraz — — — — — codziennie świeże piklingi ang. i śledzie wędzone pełno-tłuste poleca hurtownia **„RYBKOLL”** Wędzarnia Ryb CHELMNO (Pomorze) ul. Grudziądzka 19.

Oryg. paryskie **paski-gorsety** uszczuplające lecznicze **Andrzeja № 7, m. 8, front.**

SALA FILHARMONJI. Tel. 213-84 Niedziela, dnia 10 listopada r. b. o godz. 12-ej w południe **Wielki Festival Taneczny** w wykonaniu **BALETU Taczanny Wysockiej (TACJAN-GIRLS)** poprzedzony przemówieniem T. Wysockiej „O tańcu i wykształceniu tanecznym” W PROGRAMIE: Tańce klasyczne, plastyczne, ludowe, akrobacyjne i rewjowe. Bilety wcześniej nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od g. 10.30 rano do 2-ej po poł. oraz od g. 4-ej do 7-ej wiecz.

ZA GROSZE (w stosunku do cen miejscowych)

REPERACJE I PRZERÓBKI **Radio aparatów** na wszelkie typy. Reperacje akumulatorów SAMOCHODOWYCH

„VALVO” ul. Cegielniana 61.

SZKOŁA TANCA ZYGMUNTA HENRYKOWSKIEGO

CEGIELNIANA 43, PRYW. 57, TELEFON 1.68-43.

Zapisy do kompletów dla początkujących, zaawansowanych i pobierających lekcje pojedynczo.

Informacje udziela się przy ul. Cegielnianej 57, od 10-ej r. do 8-ej wiecz.

Ostatnie nowości Tańców Nowoczesnych

wyucza w grupach i oddzielnie **Karol Trinkhaus** dyplom. naucz. tańca ul. Andrzeja Nr. 17 I. of. II wejście, parter.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odnośnienie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—

Redakcja i administracja Piotrkowska 106. Telefon centralny 199. Redakcja nocna i drukarnia Piotrkowska 86 telef. 799. Redakcja otwarta dzień i noc bez przerwy. Administracja od 8 do 20. Redaktor przyjmuje od 17-18.

Redaktor i Wydawca: MARCELI SACHS.

Ogłoszenia. Jednoszpaltowy milimetr wysokości w tekście (strona 5 szpalt) 40 groszy, przed tekstem 50 groszy, zaręczynowe i zaślubinowe ryczałtem 10 złotych (strona 5 szpalt). Nekrologi po gr. 30 za 1 szpalt, wiersz milim. (strona 5 szpalt). Ogłoszenia zwyczajne po tekście (strona 10 szpalt) za wiersz milimetr. 10 groszy. Drobne — 12 groszy zawyras (najmniejsze 1 zł. 50 gr.) poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz. Zamiejscowe droższe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. Stałe ogłoszenia kin, teatrów, i lekarzy podług umowy.

KONTO CZEKOWE w P.K.O. Nr. 61-119.

W drukarni, własnej „Głosu Polskiego” Piotrkowska 86